

CUP – radykalna lewica po katalońsku

4 listopada 2017

Uniesione, zaciśnięte pięści pozwalały łatwo odróżnić dziesiątkę posłów partii CUP (Kandydatura Jedności Ludowej) od reszty, gdy 27 października kataloński parlament przegłosował deklarację niepodległości i grupowo zaśpiewał hymn. Dziś, gdy kataloński rząd znajduje się częściowo zagranicą, a częściowo w areszcie, CUP wzywa do strajku generalnego i wielkiej, ulicznej mobilizacji. Co to za partia, bez której do niczego by nie doszło?



Nie byłoby referendum, nie byłoby całej tej katalońskiej historii, gdyby miejscowa radykalna lewica nie opowiedziała się za niepodległością, budząc zresztą niejaki zdziwienie w Europie. Kataloński parlament autonomiczny składa się ze 135 deputowanych, z czego 72 było za rozводом z Hiszpanią. Dziesiątka CUP, która znalazła się w tym gronie bez wchodzenia do rządu, umożliwiła wszystkie decydujące głosowania. Bez niej prawicowi i inni lewicowi secesjoniści nie mieliby większości. To właśnie CUP, jako „języczek u wagi”, w 2015 r. po wielomiesięcznej parlamentarnej walce przeforsowała na czele rządu Carlesa Puigdemonta, uznając, że „zwykły liberał” będzie

lepszego od neoliberała Artura Masa, premiera za poprzedniej kadencji.

„Niepodległość, socjalizm, feminizm” – to trójczłonowe hasło, którym CUP od lat przyciąga coraz więcej katalońskich wyborców. W Polsce zatrzymałoby się na pierwszym słowie, ale w Barcelonie, gdzie antykapitalizm pozostaje ciągle bardzo żywy, podnoszone jest z dumą. Pewne sprzeczności ideowe CUP, związane szczególnie z niepodległością, są przedmiotem dyskusji w łonie europejskiej lewicy, która nie zawsze znajduje satysfakcjonujące odpowiedzi na swoje wątpliwości i pytania. Kandydatura Jedności Ludowej jest ugrupowaniem bardzo oryginalnym.

OD POZIOMU DO PIONU

CUP ma już 31 lat, lecz gdyby nie wybory w 2012 r., nikt poza Katalonią by o niej nie usłyszał. Nazwa jest typowo wyborcza, figurowała na pierwszych afiszach nad zdjęciami kandydatów tylko w niektórych gminach i miasteczkach, bo partia miała ambicje wpływania jedynie na rządy lokalne, „pracy u podstaw” poprzez tworzenie struktur poziomych. Podejmowanie decyzji grupowo, pacyfizm i demokracja stały się jej znakiem firmowym, podobnie jak antykapitalizm, który w kontekście wybuchu światowego kryzysu finansowego z 2008 r., szczególnie odczuwalnego w Hiszpanii, pozwolił jej trzy lata później wygrać w czterech miasteczkach. To ją skłoniło do wystawienia kandydatur w wyborach regionalnych 2012 r. i pozwoliło zdobyć trzy miejsca w katalońskim parlamencie.

CUP, zgodnie ze swymi ideami, nie ma żadnego lidera, ale deputowany David Fernandez od razu rzucił się w oczy. Wywodzący się z ruchu skłoterskiego działacz nie owijał w bawełnę, jego przemówienia zdumiewały i nadały formacji wymiar krajowo-europejski: „Nasza partia będzie politycznym przekątnikiem walk społecznych, będzie bronić idei antykapitalistycznej niepodległości, zrywając z państwem hiszpańskim i dyktatem Trojki (tzn. polityką cięć budżetowych

Europejskiego Banku Centralnego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Komisji Europejskiej, która wykończyła Grecję).” Po kolejnych wyborach, w 2015 r., gdy w parlamencie zasiadła już dziesiątka posłów i posłanek CUP, partia zyskała jeszcze dwie powszechnie znane twarze: bardzo szanowaną „passionarię” Gabrielę Serra i młodą rzeczniczkę Annę Gabriel, ulubiony cel unionistów z powodu jej „ekstremistycznych ekscesów” podczas telewizyjnych debat.

DLACZEGO NIEPODLEGŁOŚĆ?

Źródła idei CUP są nieco eklektyczne, da się je określić podając pięć nazwisk ludzi, na których dzieła lub postawy powołują się teoretycy partii: Karol Marks, Henry David Thoreau, Hannah Arendt, Rosa Parks i Ernesto Che Guevara. Dlaczego nie, mówią przedstawiciele lewicy z innych krajów, ale skąd to parcie do niepodległości, jak ono miałoby się wybijać na tle „prawicowego szowinizmu”, czy „fiskalnego egoizmu”, które cechują wielu katalońskich secesjonistów? Jak wytłumaczyć ubogim mieszkańcom Andaluzji czy Estremadury „lewicowy separatyzm”?

CUP uważa się za partię internacjonalistyczną i powtarza, że niepodległość ma być środkiem, nie celem, częścią rewolucyjnej strategii. Środkiem do obalenia hiszpańskiego „reżimu 1978” (od roku przyjęcia konstytucji, zakładającej jedność i niepodzielność kraju), co umożliwiłoby innym regionom lepsze warunki walki o równość i sprawiedliwość społeczną, jeśli się dobrze zorganizują. Do tego czasu bogata Katalonia miałaby się dalej dzielić z biedniejszymi regionami. Nowa sytuacja (upadek państwa hiszpańskiego w obecnej formie) skłoni je do innej niż dotychczasowa dystrybucji bogactw, co CUP nazywa „drogą najbardziej rewolucyjną”.

WIELKA KATALONIA

Jest jeszcze inny problem ideowy, który niepokoi w Europie. Oczywiście nikt z CUP nie nazywa tego projektu „Wielką

Katalonią", ale trochę to tak wygląda. Przyszłe państwo katalońskie „niepodległe, socjalistyczne, trwałe ekologicznie i przeciwne formom patriarchalnej dominacji” nie obejmowałoby jedynie Katalonii w jej obecnych administracyjnych granicach, ale też region Walencji, archipelag Balearów, Andorrę, „północną Katalonię”, czyli francuski departament Wschodnich Pirenejów i nawet część włoskiej Sardynii, czyli wszystkie te miejsca, gdzie ludzie mówią po katalońsku. Wtedy jednak Katalonia miałaby problem nie z jednym państwem, lecz czterema i to w sytuacji, gdy partyjni rzecznicy zapewniają, że ich projekt społeczny nie jest „etniczno-językowy”. Co prawda w południowej Francji powstała komórka CUP, lecz w zasadzie nigdzie, poza hiszpańską Katalonią, te plany nie budzą entuzjazmu.

Deputowani CUP, jak Carles Riera, argumentują, że „fragmentacja tych terytoriów jest jasną demonstracją kolonizacji, którą przeżywa naród kataloński”. Walka z „kolonialną kartografią” opiera się na przekonaniu, że Katalonia, jako „ognisko transformacji”, które powinno być jak najszersze, nie może być arbitralnym tworem „reżimu 1978” czy Unii Europejskiej, która dąży do postawienia regionów w sytuacji neoliberalnej konkurencji, tylko wynikać z ludzkich przekonań i wyborów, również narodowych, jeśli posłużą rewolucyjnym zmianom.

STRATEGIA I LIRYKA

Strategię polityczną CUP można sprowadzić do dwóch punktów: najpierw „mobilizacja pozioma” w kierunku niepodległości, która może skupiać najróżniejsze środowiska polityczne, potem walka klas w łonie samego procesu niepodległościowego, który dzieli się na bloki postępowy i konserwatywny. Czy to zadziała?

Partia nie jest zachwycona ucieczką Puigdemonta i części ministrów jego rządu do Brukseli. Waha się jeszcze, czy wzorem innych ugrupowań niepodległościowych wziąć udział w

grudniowych wyborach regionalnych narzuconych przez Madryt. Chociaż obecny układ sił nie pozwala dziś na realizację jej projektów, jej zdolność do wywołania mobilizacji społecznej pozostaje znacząca. Niektóre komunikaty CUP w stylu cokolwiek profetyczno-lirycznym mogą wywołać uśmiech, ale z pewnością usłyszymy jeszcze o CUP. Mimo wszelkich wątpliwości, które może budzić.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Zdjęcie: [Teresa Grau Ros](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [Strajk.eu](#)